

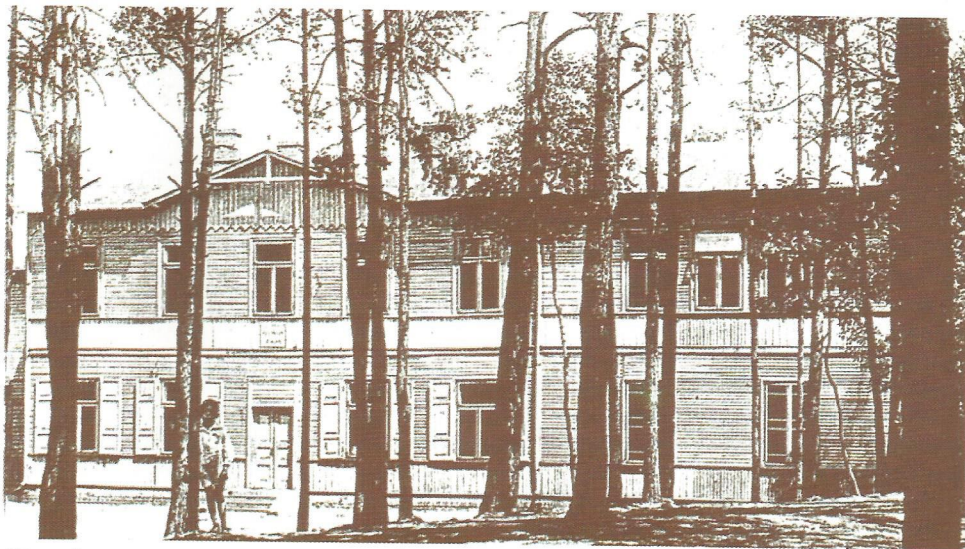
Odzyskanie niepodległości przez Polskę po zakończeniu I wojny światowej stało się sygnałem do rozkwitu wszelkiego rodzaju szkół szczególnie średnich i wyższych. Rozwijające się dopiero miasto Otwock, które prawa miejskie uzyskało w 1916 r. zorganizowało pierwszą szkołę średnią. Było to 8-klasowe gimnazjum koedukacyjne, typu humanistycznego. Szkoła mieściła się w drewnianym, piętrowym budynku przy ul. Warszawskiej 13 w willi „Oaza”. Nauka rozpoczęła się w 1919 r. i liczyła w całej szkole 216 uczniów. Zatrudnionych było 13 nauczycieli. W 1921 r. kierownictwo objął Lech Łańcucki, a szkoła została przejęta pod zarządek miasta. W czasie okupacji nauka młodzieży była kontynuowana na tajnych kompletach w prywatnych mieszkaniach profesorów.

W szkole w latach 1926-39 odbywały się lekcje z religii katolickiej, oraz co trzeba wspomnieć nauka religii żydowskiej. Z języków obcych preferowano łacinę, niemiecki i francuski. Jednym z najstarszych żyjących uczniów Liceum Gałczyńskiego, (które jest kontynuacją szkoły z 1919 r. jest dr Stefan Waydenfeld mieszkający obecnie w Anglii, w Londynie. W 1939 r. pan Stefan miał 14 lat i 4 września już nie poszedł do szkoły w Otwocku, przy ul. Warszawskiej. W 2002 r. ukazała się autobiograficzna książka dr Waydenfelda pt.: „Droga Lodowa”. Książka jest lekturą pasjonującą.



S. Waydenfeld

## Takie były początki



Otwock – Gimnazjum

Wspomnienia napisane są pięknym językiem literackim. Najbardziej jednak uderza wielki optymizm, pogoda ducha i mądre wyważone spojrzenie na te spisane po latach tragiczne i niebezpieczne przeżycia dla tak młodego człowieka. Rodowód p. Stefana zaczyna się w Otwocku w 1925 r.

Ojciec p. Stefana był lekarzem pediatrią, a jego rodzina pochodziła z Płocka. W celu podreperowania zdrowia (gruźlica krtani) rodzina zamieszkała w Otwocku. Można nazwać to cudem, bo po długotrwałym leczeniu w Polsce u różnych specjalistów w końcowym efekcie właśnie w Otwocku nastąpiło całkowite wyleczenie doktora. Zamieszkali początkowo przy ul. Reymonta 19 (numer z 1925 r.). Następnie rodzina przeniosiła się na ul. Kościuszki 1 (dziś 7 i zajęli cały parter). Ojciec p. Stefana skończył medycynę w Moskwie w 1914 r. W czasie I wojny służył w carskiej armii, jako lekarz w dywizji artylerii. Matka natomiast studiowała przyrodę na Uniwersytecie Warszawskim i specjalizowała się w bakteriologii. Prowadziła własne laboratorium i współpracowała z lekarzami na terenie miasta. Kiedy Polska odzyskała niepodległość dr Władysław Waydenfeld wstąpił do wojska polskiego i przez całą wojnę bolszewicką służył w randze kapitana, w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich. Syn doktora Jurek urodził się w 1919 r., a drugi syn Stefan – sześć lat póź-

niej. Jurek zdał maturę w Otwocku w 1935 r. mając 16 lat i zapisał się na wydział matematyczny UW.

Piętrowy, murowany budynek przy ul. Kościuszki 18 został zbudowany w 1936 r. i tam rodzina Waydenfeldów zamieszkała do chwili wybuchu wojny 1939 r. Narożnik posesji doktor podarował miastu, aby tam mógł stanąć obelisk poświęcony pamięci marszałka J. Piłsudskiego przebywającego w Otwocku w 1915 r. Młody Stefan uczęszczał do gimnazjum przy ul. Warszawskiej. Obecnie szkoła obchodzi 90-lecie swego istnienia. W 2002 r. p. Stefan Waydenfeld przyjechał do Otwocka na promocję swojej książki. (Studia lekarskie ukończył w latach 1947/51). Przyjechał razem z żoną Danutą, a książkę dedykował żonie twierdząc, że nigdy nie zostałaby napisana bez jej zachęty i wsparcia. Kilka lat temu nawiązałam listowny kontakt z panem Stefanem i pozwolił sobie przytoczyć fragment listu dotyczący szkoły przy ul. Warszawskiej. (Wysłałam doktorowi zdjęcie uczniów z 1937 r.)

„Odbitki fotografii (nigdy jej dotąd nie widziałem) klasy naszego gimnazjum sprawiła mi dużą przyjemność. Profesora Błażejewicza poznałem natychmiast, jak również Wandę Podolską i Basię Mierostawską. Po prawej ręce Basi siedzi chyba Hania Kamińska. Obecnie Hania mieszka z mężem w Paryżu. Jeszcze kilka twarzy poznaję, ale nazwisk nie pamiętam.

Profesora Błażejowicza nazywaliśmy „Jama”, bo co chwila powtarzał, ja mówię, zaciągając przy tym z rosyjska i wychodziło mu to „jaa-maa”. Bardzo go lubiliśmy (prof. Błażejowicz uczył matematyki, fizyki i chemii). Nie wiem, czy pani wie, że w pewnym okresie nasi wszyscy nauczyciele mieli „przyczepione” tytuły filmów do swej osoby. Franciszek Adamski – (język niemiecki i łacina) nazywał się „Niebezpieczny człowiek”. Polonistę, (chyba Wawrzynowicz) nazywaliśmy „słoneczko”. Jest w Londynie Wanda Hirszowska – córka właścicielki przedwojennego pensjonatu „Wanda” przy ul. Mońszki na pewno pamięta więcej tych przydomków i przy okazji ją przepytam”.

Podporucznik Urban, Antoni Wawrzynowicz zginął w czasie wojny w Katyniu. Pośmiertnie nadano mu Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939.

W czasie okupacji w domu dr Waydenfelda zamieszkała Walter Schlicht szef Policji SS. Idąc do szkoły Nr 3 przy ul. Konopnickiej wielokrotnie mijałam Willę Waydenfeldów, czytając nad głównym wejściem napis „Ingrid” w czasie okupacji, a poprzednia nazwa „Wanda” została zamalowana przez Niemców.

Pierwsze dwa rozdziały książki „Droga Lodowa” poświęcone są sprawom Otwocka. Stefan w 1939 r. wyruszył z kolegami drogą na wschód (słuchając jak większość Polaków) apelu pułkownika Umiaszowskiego. Matka poradziła mu, aby kierował się w stronę Brześcia, gdyż tam jako oficer rezerwy został skierowany ojciec Stefana. Dr Władysław Waydenfeld dostał się później do niewoli Rosyjskiej, skąd zdołał uciec i połączył się z rodziną, czyli żoną i Stefanem. Starszy brat Jurek szczęśliwie studiował i przebywał za granicą. W 1940 r. dr Władysław odmówił przyjęcia obywatelstwa sowieckiego i zgłosił się do repatriacji. Cała rodzina znalazła się w obozie pracy w okolicach Archangielska. Blisko rok doktor pracował fizycznie w lesie i przy budowie baraków. Po amnestii i zwolnieniu we wrześniu 1941 r. i długiej wędrówce po rubieżach Rosji znalazł się w Kazachstanie. Tam objął stanowisko lekarza Polskiej Ambasady w Czymkiencie, później w Kyzyl-Ordzie. W 1942 r. dr Waydenfeld został lekarzem kwatery głównej generała Andersa w Uzbekistanie, potem w Teheranie i w Iraku. Przeszedł tyfus plamisty i w końcu dostał ataku serca. Został zwolniony z wojska. W 1947 r. zdecydował się wrócić do Polski, ale nie przeżył trzeciego zawału serca. Zmarł w



**Matura 1937 r. Otwock ul. Warszawska. Od lewej: Leo Cinger, N.N., prof. Leon Błażejowicz, Zygmunt Nowakowski, Salomon Preger. Siedzą od lewej: N.N., Gucia Wajdberg, Hania Kamińska, Barbara Mierosławska, Hania Drewitz, Wanda Podolska**

szpitalu w Wenecji 27.VI.1947 r. i tam też został pochowany na wojskowym cmentarzu. Doktor miał starszego brata Adama, który mieszkał w Warszawie i również dostał kartę mobilizacyjną do twierdzy w Brześciu. O ile z ojcem Stefan spotkał się po wybuchu wojny, kilka miesięcy później, to stryja nigdy już nie zobaczył. Po kilku latach znalazł jego nazwisko na liście oficerów polskich zamordowanych przez bolszewików w lesie katyńskim. Młody Stefan bardzo trafnie opisał Otwock swej młodości. „Otwock, jak Kanada pachnie żywicą... Na suchym piasku rosną niewybredne sosny... Po drugiej, zachodniej stronie torów kolejowych. Otwock stawał się czymś nie do poznania. To nie były już zasobne wille i pensjonaty, nie pachniało tu żywicą, nie spacerowali tu letnicy. Tu znajdowało się tak zwane „miasteczko” (handlowe) zamieszkałe przez żydowską biedotę. Ulice były ciasne, często zaśmiecone, hałaśliwe, powietrze dalekie od uzdrowiskowego. Ludzie mówili tu, albo po żydowsku, tak zwanym żargonem, albo swoistą polszczyzną”. Ojciec jeździł na wizyty do chorych bryczką powożoną przez stangreta.

Czasem zabierał syna na te wizyty, jeśli jechał w dalsze części miasta. W tym czasie w jednej z wili w Soplicowie przebywał były prezydent RP St. Wojciechowski i doktor był wzywany do jego wnuków spędzających z dziadkiem wakacje. Czy ktoś jeszcze pamięta, w jaki sposób leczono i tuczono chorych na gruźlicę w Otwockich Sanatoriach? Podstawą jadłospisu były tłuste rosoly, masło, jaja, śmietana i ciasta pełne kremu. „O chole-

sterolu jeszcze się filozofom nie śniło” tak podsumował te sprawy żywieniowe w I połowie XX wieku dr Stefan Waydenfeld. Do wybuchu wojny w 1939 r. młody Stefan miał spokojne i sielskie dzieciństwo.

„Otwock był miastem ospałym, ruch uliczny niewielki i o ósmej rano ledwo budził się do życia”. Ale młody człowiek poza szkołą miał wiele zajęć i przyjemności. Lubił czytać nie tylko książki podróżnicze, także lekarskie (w tajemnicy przed ojcem) grał w tenisa w parku miejskim, jeździł na basen do Celestynowa, chodził do cukierni Adamkiewicza na pyszne ciastka i lody i jeździł z rodzicami do teatru w Warszawie, co kończyło się kolacją w eleganckim lokalu przy hotelu „Bristol”. W wieku 14 lat z powodu wybuchu wojny szkoła zeszała do podziemia, lub została zawieszona w próżni.

**Tekst i zdjęcia: Barbara Matysiak**

## Epilog:

Dr Stefan Waydenfeld po wielu trudach i przeszkodach opuścił Rosję. Dotarł do portu Krasnowodsk i przez morze Kaspjskie dopłynął przez Persję do Tel Avivu i do Włoch. Służył w wojsku polskim w baterii, która brała udział w akcji na Monte Cassino. Po zakończeniu wojny dostał skierowanie na kurs maturalny w Matino, w samym obcasię włoskiego buta. Studia lekarskie rozpoczął w Paryżu, a ukończył w Irlandii w Dublinie. Po 1958 r., jak tylko było to możliwe wraz z żoną Danutą (którą poznał w Rosji) Warszawianką odwiedzali kilkakrotnie Polskę Warszawę i Otwock.

**B.M.**